Nr. 2. Poznań, dnia 1. czerwca 1928. Rok I.

BARWA I RYSUNEK

BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MALARSKIEJ“ DLA MŁODZIEŻY

Abonenci Gazety Malarskiej zamawiać mogą osobno Dodatek „Barwa i Rysunek“ za opłatą zł 1,— na kwartał

Szkicownik z kamienia

Szkicownik? z kamienia? Widzę już wasze zdziwione miny i wyobrażam sobie, co myślicie w tej chwili. Żart, oczywiście żart — i to wcale niezły. Otóż nie. Pomyliliście się. Szkicownik z kamienia nie jest ani żartem, ani bajką, ani też postrachem na niezbyt skorych do pracy malarzy, tylko najprawdziwszą w świecie rzeczywistością. Był sobie pewien artysta, który na kamieniach uczył się rysować fragmenty ciał zwierzęcych, a później także i całe zwierzęta. Kiedy? W tem leży klucz tajemnicy. Nie dziś i nie wczoraj — tylko przed wielu, wielu wiekami, kiedy to ziemię naszą pokrywały gęste, nieprzebyte bory, pełne dzikiego zwierza, a człowiek pierwotny krył się po jaskiniach, nie znając jeszcze ni bronzu ni żelaza, z toporkiem z krzemienia polował na zwierzynę.

Ten człowiek pierwotny posiadał już pewne upodobania artystyczne. Ciekawemi oczyma spoglądał na wszystko, co go otaczało, na ludzi, kwiaty, a przedewszystkiem zwierzęta i starał się to odtworzyć. Papieru nie znał, skórę wolał zużyć na ubranie, wobec tego jedynym trwałym materjałem, jakiego pełno miał pod ręką, były kamienie. Na nich człowiek przedhistoryczny próbował swych zdolności artystycznych i ostrym rylcem z krzemienia rył kontury ludzkie, roślinne i zwierzęce. Najchętniej zwierzęce, w rysunku tak udatne, że do dziś dnia rozpoznajemy na kamieniach podobizny przedhistorycznych dzikich koni, bizonów, jeleni, koziorożców, mamutów, niedźwiedzi, turów, kozic i wilków. Specjalnie dużą kolekcję takich kamieni z rysunkami jaskiniowców znaleziono w Limeuil (czyt. Limej) w Południowej Francji, a ponieważ zamiłowany widocznie rysownik jaskiniowy z nadzwyczajną starannością studjował najpierw poszczególne fragmenty ciała zwierzęcego, a później dopiero rysował całości, zbiór jego kamienia uznano za pierwowzór naszego szkicownika.

Rysunki takie nietylko na kamieniach, ale także na płaskich kościach i ułamkach rogów znajdywano, również w innych krajach przypuszczano, że sztuka człowieka jaskiniowego jest nam doskonale znana. Tymczasem przypadek wykazał, że nauka, którą zwiemy archeologją, a która zajmuje się przeszłością przedhistoryczną pomyliła się bardzo.

Oto pewnego razu, w 1875 r., Hiszpan Don Marcelina de Lantuoli zwiedzał jaskinię Altamirę pod Santa-Ilina del har w prowincji Santander i właśnie znalazł w niej ślady zamieszkania przez ludzi przedhistorycznych, gdy mała jego córeczka zauważyła na sklepieniu jednej z jaskiń obraz zwierzęcia. Obraz wyblakły coprawda i zniszczony, ale kolorowo malowany. Z początku wierzyć nie chciano, że to jest praca jaskiniowców. Z czasem dopiero obrazów takich odnaleziono więcej w rozmaitych zakątkach Europy i stwierdzono, że wszystkie one przedstawiały zwierzęta przedhistoryczne, które w późniejszych okresach zupełnie wyginęły. O pomyłce lub późniejszym podrobieniu tych malowideł nie mogło być mowy. Okazało się więc, że człowiek pierwotny, który nie miał jeszcze ani domu, ani chleba, ani roli, ani bydła, umiał już nietylko rysować ale i malować. Wygładziwszy pracowicie chropowatą ścianę jaskini, nakładał na nią farby, trwałe dzięki temu, że zmieszane z tłuszczem, i odtwarzał sceny ze swego życia, jak np. polowania, miodobrania i inne.

Dzieła jego z tak olbrzymim nakładem pracy wykonane, przetrwały wieki na dowód, że już pierwotnemu jaskiniowcowi znane były farba i rysunek.

W. G.

Co powinien zawierać życiorys?

Każdy kandydat, zgłaszający się do egzaminu czeladniczego, winien wraz z innymi wymaganymi dokumentami, przedłożyć także życiorys. Zdarza się, że życiorys taki jest niżej wszelkiej krytyki. Z żalem stwierdzić musimy, że to samo ma czasem miejsce i przy egzaminach mistrzowskich. Ponieważ w krajach kulturalnych jest ogólnie przyjętym zwyczajem, że kandydat do egzaminu czy o posadę przedkłada życiorys, przeto warto się zastanowić nieco nad wymogami, którym życiorys powinien odpowiadać.

Naprzód zatem należy wziąć pod uwagę cel, dla którego służyć ma życiorys. Jeżeli ma go pisać uczeń, to powinien zawierać szczegóły z czasów przedszkolnych i późniejszych. Jeżeli zaś piszący zgłasza się do jakiegokolwiek egzaminu, to życiorys ma służyć członkom komisji egzaminacyjnej, jako materjał informacyjny z przeszłości piszącego. W tym wypadku zbyteczne są bliższe szczegóły o stosunkach rodzinnych i chorobach, skoro to nie wpłynęło znacznie na wyszkolenie. Kto stara się o posadę, powinien w życiorysie wyszczególnić dotychczasowe wyszkolenie i zajęcia oraz doświadczenie, jakiego nabył. W każdym bowiem wypadku należy pamiętać, że życiorys to lustro, które winno wiernie oddać życie piszącego, a obraz ten jest wtedy dodatni, jeżeli życiorys ujęty jest jasno i zrozumiale.

Rzadko zdarzają się wypadki, by życie jednego człowieka było zupełnie podobne do życia drugiego, jednakże istnieje możność ustalić pewne wytyczne, które mogą być wskazówką dla piszących życiorys.

Życie ludzkie porównać można do długiej podróży. Tak jak niemożliwem jest opisać każdy dzień takiej podróży, taksamo życiorys nie może być zbyt szczegółowy. By dobrze napisać życiorys, należy życie podzielić według ważniejszych okresów.

Naprzód zatem należy opisać zewnętrzne okoliczności: miejsce i datę urodzenia, zawód ojca, ilość rodzeństwa i wyznanie religijne. Następnie piszący winien podać ważniejsze zdarzenia z czasów przedszkolnych, jak zmiany zamieszkania ewentl. choroby, śmierć rodziców itp. Przy opisywaniu czasu szkolnego nadmienić należy do jakich szkół uczęszczano. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, czy nauka szkolna wydawała się trudną, czy zdarzały się choroby, które na naukę mogły ewentl. wpłynąć ujemnie, czy nastąpiła zmiana szkoły i z jakiego powodu. Jakie zamiary mieli rodzice co do późniejszego zawodu piszącego i czy było jakieś specjalne zamiłowanie do techniki, muzyki, sportu itp. Następnie omówić wypada zamiary piszącego na przyszłość, z jakiej przyczyny piszący upodobał sobie dany zawód, oraz jak sobie przedstawia wyszkolenie i dalsze życie. Jakie zajęcie ostatecznie wybrano, wyszczególnić należy firmy lub mistrzów, u których się wyszkolenie odbywało, oraz z jakiego dokształcenia podczas wyszkolenia korzystano np. szkół, kursów itd. Należy również nadmienić o złożonych egzaminach i z jakim wynikiem, o późniejszem zajęciu oraz w jakim kierunku piszący się wydoskonalił i jakie specjalne wiadomości nabył. W końcu należy wspomnieć o obecnem zajęciu, o powodzeniu i zamiarach na przyszłość.

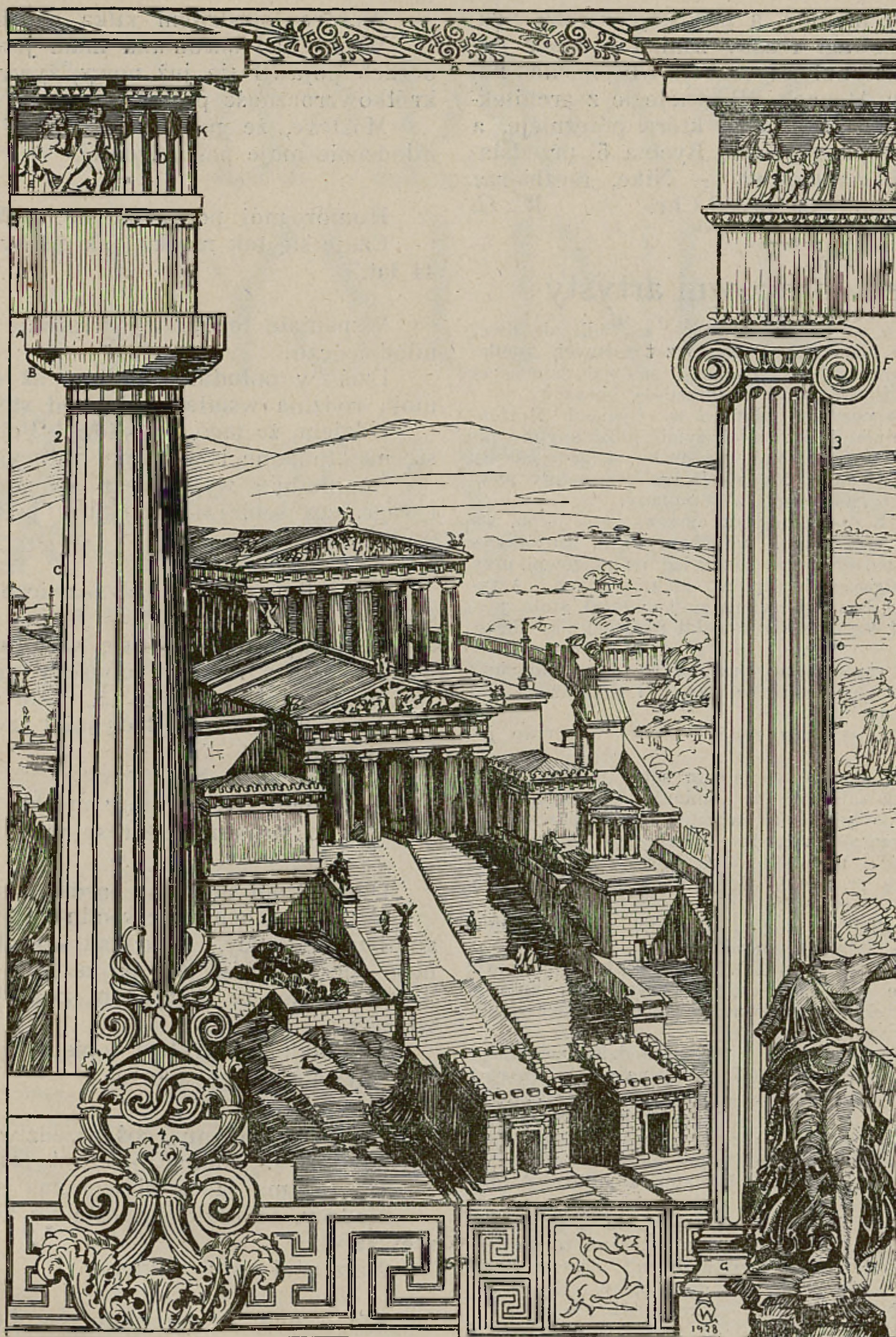
Jednakże nietylko treść życiorysu powinna przedstawiać się dodatnio. Sposób napisania życiorysu świadczy również o piszącym w ujemny lub dodatni sposób. Gramatyczne i ortograficzne błędy stawiają piszącego w złem świetle, gdyż czytający odnosi wrażenie, że szkoła nie wywarła na piszącym dodatniego rezultatu.
Do pisanai życiorysu należy użyć całego arkusza, lecz pisać tylko na półstronie. Papier musi być czysty, a atrament nie wypłowiały. Kto nie umie pisać bez linji prosto, niech pisze na papierze linjowanym, złe bowiem wrażenie robi nierówne pismo.

Powyższe wskazówki muszą być wzięte pod uwagę, jeżeli życiorys ma odpowiadać swemu przeznaczeniu i być lustrem piszącego. Wskazówki te winny również służyć tym, którzy są powołani do wydawania o kimś sądu. Niejasno, błędnie i nieczysto pisany życiorys — to lekceważenie tych, dla których jest pisany. Zatem i członkowie komisyj egzaminacyjnych powinni wziąć powyższe pod uwagę.

Pogadanki o stylach

Wpływy kultury egipskiej sięgały nietylko na wschód do Syrji i Małej Azji, ale i na wyspy i pobrzeże morza egejskiego, które zamieszkiwał uzdolniony lud Hellenów — Greków. Rychło jednak otrząsnęli się Grecy z pod przewagi kultury wschodu i stworzyli sztukę własną, o charakterze na wskroś narodowym, a oryginalną i na tak wysokim poziomie, tak doskonałą, że stała się niedoścignionym wzorem przez wieki całe dla wszystkich narodów Europy. Dlatego też styl Greków i styl późniejszych Rzymian nazywamy stylami wzorowymi czyli klasycznymi.

Sztuka grecka wykazuje trzy fazy rozwojowe, trzy style: Styl grecko-dorycki, grecko-joński i grecko-koryncki. Styl dorycki, którego początki sięgają wstecz do wieku X. przed Chr. wywodzi się z budownictwa drzewnego. Jednakże, dopiero z chwilą zastosowania jako materjału piaskowca i marmuru miast drzewa, powstaje architektura monumentalna, niezwykłej prostoty i siły. A ponieważ i w Grecji, podobnie jak w Egipcie, sztuka służyła przedewszystkiem kultowi bóstw licznych, przeto też w świątyniach napotykamy najprzedniejsze arcydzieła architektury. Zasadniczą zaś częścią architektury greckiej jest kolumna, która najdobitniej charakteryzuje poszczególne style greckie. Kolumna dorycka (ryc. 2) składa się z dwóch części, trzona (ryc. 2 c) i głowicy czyli kapitelu (ryc. 2 a b). Podstawy inaczej bazy kolumna dorycka nie posiada. Trzon żłobkowany zwęża się ku górze, kapitel zaś nieskomplikowany składa się z płyty czworokątnej (ryc. 2 a) i toku czyli wałka przypłaszczonego (ryc. 2 b) pod płytą. Na kapitelu tym spoczywa belkowanie, które na zewnątrz tworząc architraw (ryc. 2 h) i fryz (ryc. 2 k), zakończone jest poziomą linją gzymsu koronującego cały zrąb świątyni. Architraw jest gładki zupełnie, fryz zato zdobny w tryglify (ryc. 2 d), które dzielą go na pola wgłębione t. zw. metopy (ryc. 2 e) z rzeźbą figuralną. Szczyt świątyni jako część gló-



wną frontonu akcentuje pole trójkątne (tympanon) bardzo bogato wypełnione rzeźbą figuralną. Tak zbudowaną świątynię dorycką o niezrównanych proporcjach, jasnej konstrukcji i monumentalnej prostocie ożywia na zewnątrz polichromja, malowanie barwne gzymsów, fryzów i kapiteli. W stylu doryckim zbudowaną była wspaniała świątynia, Parthenon, w latach 447—432 przed Chr. poświęcona Atenie, bóstwu opiekuńczemu Aten, a wieńcząca wzgórze Akropolis w Atenach. Rekonstrukcję tego wzgórza z wejściem głównem i świątyniami (według P. Rehlendera), które dają nam pojęcie o monumentalności i charakterze sztuki greckiej, umieściliśmy na tablicy naszej (ryc. 1).

Styl grecko-joński, którego rozkwit przypada na czas 450—330 przed Chr., powstał w miastach Greckich założonych na wybrzeżach Małej Azji, skąd szybko zdobywa sobie kraj macierzysty, właściwą Grecję, bogactwem, lekkością i miękkością form. Ośrodkiem kultury greckiej w owym czasie były Ateny. Wtenczas też styl joński tworzy najwspanialsze dzieła architektury i stamtąd dopiero ujarzmia całą Grecję. Kolumna jońska (ryc. 3) różniąca się zasadniczo od doryckiej, składa się z trzech części i to z bazy czyli podstawy, bogato rozczłonkowanej (ryc. 3 g), z trzona smukłego o żłobkach przedzielonych wązką płaszczyzną (ryc. 3 c) i kapitelu o charakterystycznych ślimakowatych po boku zakończeniach (ryc. 3 f).

Gzyms wykazuje bogatsze profilowania i rzeźbienia poszczególnych części (wole oczy) na fryzie.

Zanikają tryglify i metopy, a pozostaje rzeźba figuralna. Wobec przewagi rzeźby zanika również polichromja. Do najsłynniejszych budowli jońskich należy Erechteion w Atenach. Równolegle z architekturą rozwija się rzeźba grecka, która potężnieje, a nawet architekturę przewyższa. Rycina 5. przedstawia posąg bogini zwycięstwa — Nike, rzeźbiarzą Peoniosa — z lat około 420 przed Chr. *W. G.*

—o—

Złodzieje w pracowni artysty

Pewnego cudnego wieczoru majowego zakradli się dwaj złodzieje do pracowni malarskiej jednego z tutejszych Apellesów, który mimo warszawskiej „Zachęty" miewał zniechęcenia do życia z powodu stagnacji w sprzedaży obrazów.

Artysta malarz spoczywał właśnie w objęciach Morfeusza przykryty szczelnie kilku miększymi płóciennymi aktami i sporą ilością zwierzchniej garderoby, której ukryte wdzięki oceniał surowo stary Naftali Hosenduft, znany powszechnie na całem Powiślu handlarz starzyzny.

Złodzieje weszli z dachu chytrze przez górne okno, otwarłszy je jakimś kunsztownym sposobem i nie zauważywszy śpiącego poczęli się ciekawie rozglądać po pracowni przy pomocy światełek migających lampek elektrycznych. Artysta, który z powodu licznych wierzycieli miewał stale niespokojny sen, zbudził się nagle i zawołał rozdrażniony nieco, zapalając lampkę:

— Poco zaraz otwierać okno, przecież tu niema zaduchu?

— Przepraszamy najmocniej — zawołali przerażeni złodzieje, przymykając szybko okno.

— Czy szanowny pan nas zna? — rzekł nieśmiało jeden z nich.

— Owszem, doskonale przypominam sobie panów, wczoraj widziałem was na schodach w kamienicy. Zresztą pana poznałbym wszędzie po tej jasnej zarzutce a pan (powiedział, zwracając się do drugiego) ma bardzo charakterystyczny profil. Trzeba mieć już takie malarskie oko, jak ja!... Przypuszczam, że panowie nie pracowali nigdy w dyrekcji kolejowej we Lwowie?

Oj źle! — mrugnęli do siebie złodzieje, poczem jeden z nich zebrawszy na odwagę zaczął:

— Myśmy tu właśnie do pana w bardzo ważnej sprawie...

— Domyślam się po co... Panowie przyszliście zapewne do mnie kupić obrazek. Musiał mnie polecić panom jakiś właściciel salonu obrazów.

— A rzeczywiście... — rzekł jeden ze złodziei, zbladłszy, jak ściana — w każdym razie reflektujemy na coś tańszego...

— Ja radziłbym panom ten pejsażyk. To jest takie dyskretne, zamglone — objaśniał atrysta, wykonywując palcami koliste ruchy, — naturalnie tylko dla panów po bliższej znajomości 150 złociszów. Tanio, jak barszcz, co?...

— Panie szanowny, jak Boga kocham, a może coś tańszego? — zawołali przerażeni.

— Co? to jest za drogo? Więc właściwie z czem panowie tu przyszli? Jak się ma płótno w kieszeni, to się nie przychodzi po płótno do porządnego malarza? Zresztą bierz pan obraz za 80 złociszów i idź pan do cholery. Radzę zaraz płacić, bo to dobra okazja! — krzyknął stanowczo i groźnie.

Złodzieje z kwaśną miną, nic nie mówiąc, zapłacili, zabrali obraz i wyszli, jak zmyci.

Artysta pożegnał ich serdecznie, polecił im pracownie kilku kolegów i odtąd już wieczorami po ciemku czeka na nowych złodziei z kilku najświeższemi pracami.

—o—

Pamiętnik odmłodzonego

Miesiąc upływa, odkąd otrzymałem injekcję.

Lekarz jest bardzo zadowolony i twierdzi, że operacja udała się znakomicie.

Istotnie, ja starzec 70-letni, zaczynam poruszać się po pokoju z pewnego rodzaju elastycznością i czuję, jak mi przybywa sił niemal z dnia na dzień.

To jedno gniewa mnie tylko, że do zastrzyku trzeba było małpy.

Wczoraj spędziłem kilka godzin przed lustrem

Włosy nad skroniami mam jeszcze siwe, ale w oczach pojawił się już nowy, żywy blask, a dawną krótkowzroczność przemija.

Możliwe, że po dalszych 2—3 zastrzykach odmłodzenie moje postąpi dalej.

*

Humor mój poprawia się znakomicie.

Czuję się tak rzeźko, jak gdybym miał zaledwie 44 lat.

*

Wspaniałe to istotnie wrażenie — czuć się tak młodzieńczo!

Dziś, w południe, zjadłem aż 4 porcje tak, że moja rodzina wstała głodna od stołu.

Udałem, że tego nie widzę. Potem wyciągnąłem się na otomanie i czytałem historyjkę Karola Maya.

Popołudniu wyjechałem za miasto na rowerze i zagrałem sobie na boisku z jakimiś chłopakami w piłkę nożną.

*

Wszystko pędzi z błyskawiczną jakąś szybkością. —

Żona wyprowadziła się wczoraj z płaczem do hotelu. Dzieci i wnuki opuściły mnie. Ale to nic.

Mam w tej chwili lat 15. Skoro tylko podrosnę, ożenię się powtórnie. Będę miał znowu dzieci, a potem wnuki.

*

Zaczynam zbierać stare marki!

Jest to strasznie interesujące.

*

Odmładzam się coraz bardziej. — Mam już 7 lat.

Dziś porwałem sobie spodnie i z gołemi kolanami goniłem po ulicy. A jednak, to okropna przyjemność móc wałęsać się po ulicy z gołemi nogami. Szkoda tylko, że nogi mam pokryte takim gęstym włosem.

Popołudniu zagrałem sobie w guziki. Od 63 lat nie używałem tego sportu.

*

Dzieje się ze mną coś przedziwnego. Teraz zaczynam już zapominać, jak to się pisze gramatycznie.

Doktór ma jakąś niewyraźną minę.

Mruczy, że zdaje się, ostatnie trzy injekcje były niepotrzebne.

Nieznośni są ci doktorzy.

*

Licho wie, co się stało, — ale musiałem dziś conajmniej 10 razy zmieniać bieliznę. Ileż ja mogę mieć lat? — chyba 2?

*

Z trudem najwyższym piszę te kulasy.

Mam zawroty głowy, i, jeżeli się nie mylę, w ciągu 2 dni stanę się noworodkiem.

Sprostowanie.

W numerze 1-szym naszego pisma znalazły się niektóre omyłki, które poniżej prostujemy:

Barwa i Rysunek: strona 3., łam 2., wierz 6. z góry: po „zrozumieć i wczuć" ma być: się w myśli i intencje architekta, a temsamem dostosować naszą dekorację, czy polichromję tak....

Strona 4., łam 1., wiersz 4. z dołu: po „małe" ma być: celki.